

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro. Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dni powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu. Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.—10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal. Ceny ogłoszeń za wiersz: Nadesłane kor. 1 halerzy 50. Dział informacyjny 30 hal., za każdy następny 20 hal. Układ tabelaryczny lub skomplikowany 50 halerzy, za każdy następny 40 hal. Nekrologia 40 halerzy, drobne za wyraz 6 halerzy, najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.

Liga Kobiet w Galicji

Równorzędnie z Ligą Kobiet w Królestwie, której działalność odczuwają i błogosławią legionieści, a znają mniej lub więcej wszyscy, wchodzący w taki, czy inny kontakt z polityką grup, popierających Legiony, pracując kobiety w L. K. w Galicji. Tam poparcie ogółu stwarza warunki łatwiejsze, tam dla wszystkich Legiony są „naszem ukochanym wojskiem”, stąd rozmach w pracy może być większy, wyniki jej wspanialsze. Parę cyfr i szczegółów. Od połowy czerwca przez kasę krakowskiego Koła L. K. przeszło 104,000 koron. Szpital dla legionistów, urządzony przez L. K. w Rabce w 3 tygodnie kosztował tylko 7,500 koron (jakież musiały być dary w naturze), a liczy obecnie 75 chorych, którzy pod energiczną i troskliwą opieką nie tylko do sił przychodzą, ale czują się dobrze psychicznie. „Nareszcie raz człowiek żyje życiem porządnym”, oto świadectwo w liście jednego z pacjentów, malujące najlepiej stosunki w szpitalu. Lekarzem naczelnym jest w nim Dr. Witoszyńska, która mianowana podporucznikiem, prowadziła parę miesięcy szpital legionistów w Dombó na Węgrzech, z nadzwyczajną wytrwałością i energią, w niesłychanie trudnych okolicznościach. Warsztaty pracy dla chorych legionistów, dostarczanie zarobków i opieka nad superarbitrowanymi, gospody dla przejezdnych, opieka nad szpitalami, wysyłki na linje, ostatnio czapek, ciepłych rzeczy i książek do II brygady, gdy ta siedziała okopana przez długie tygodnie w Besarabji, przygotowanie ekwipunku zimowego i gwiazdki, wreszcie rozprzedaż wydawnictw N. K. N. i ustawiczne przemyślanie, skąd wziąć pieniądze na potrzeby naszych żołnierzyków: oto mozajka prac i zabiegów przeszło 50 kół L. K. Ale to jeszcze nie wszystko.

Mamy przed sobą okólnik Zarządu Głównego L. K. Galicji, rozesłany niedawno do kół prowincjonalnych, a charakteryzujący ducha całej pracy, tak dobrze zresztą znanego wśród naszych pań z Ligi z Królestwa. Pozwalamy sobie powtórzyć ustęp najbardziej charakterystyczny pod tym względem:

„W kierunku pracy naszych kół uderza przede wszystkim troska o jaknajstaranniejszą opiekę nad rannymi i chorymi legionistami, umysły kobiet zajęte są gorliwym dostarczaniem bielizny, książek i słodyczy pułkom, walczącym w polu, imnie zaś sekcje otaczają macierzyńską prawdziwie opieką schroniska dla superarbitrowanych, ochrony dla dzieci, udzielają pomocy rodzinom legionistów, wydobywając na wszystkie te cele fundusze... choćby z pod ziemi!

„Ale samo budzenie uczuć litości i współczucia dla rannych, wdów i sierot, w tej wielkiej chwili dziejowej, jaką naród nasz przeżywa, wystarczyć nie może.

„W oczach naszych odbywa się olbrzymi przewrót dziejowy; po wiekowej niewoli dźwiga się krwią serdeczną ociekająca, ale wolna i niepodległa Polska. Jakkolwiek na przewrót ten składają się wyjątkowe warunki polityczne, które zmuszają mocarstwa europejskie do podnoszenia sprawy Polski do pierwszorzędного znaczenia, to jednak nie siłą obcą, ale siłą własną całego społeczeństwa polskiego, Polska powstać musi, jeżeli jej zmartwychwstanie ma być zupełne i trwałe.

„Tę siłę budzić należy.

„Kobieta polska współdziałać tu musi. Sztandar wiary w odrodzenie narodu trzymały kobiety polskie zawsze wysoko, przez cały okres niewoli. Dziś — gdy już świta — muszą go chwycić silniej jeszcze, muszą całą mocą swych serc i umysłu budzić wolę narodową, muszą skupiać około wielkiej idei Legionów wszystkie warstwy społeczne”.

Misja Kitchenera

Amsterdam. (w. wł.) Z Londynu donoszą: W przemówieniu na bankiecie z okazji objęcia urzędu przez nowego lorda majora Londynu oświadczył Asquith, że Kitchener wyjechał, by z bliska zbadać stan rzeczy na Bałkanie.

Skądinąd donoszą, że idzie o to, czy są jakie szanse przyścia Serbji z pomocą, ewentualnie sforsowania Dardanelów.

Jak wygląda pomoc entente'y dla Serbji

Saloniki. (w. wł.) Utrzymują tu z dobrze poinformowanej strony, że franc. generał Sarail zlecił serbskiemu konsulowi w Salonikach zakomunikowanie rządowi serbskiemu rady, by armja serbska rozpoczęła odwrót do Czarnogóry, gdyż innej nadziei ratunku niema. Angielskie i francuskie wojska w każdym jednak razie nie opuszczają greckiej ziemi dopóty, dopóki będzie istnieć jeszcze jakakolwiek możliwość wspomaganie operacji serbskich choćby tylko pośrednio.

Lugano. (w. wł.) Do medjolańskiego „Secolo” pisze specjalny jego korespondent Magrini (Przedtem Magrini był korespondentem w głównej kwaterze ros., lecz, z powodu zgodnych z prawdą a niekorzystnych relacji o rosyjskiej armji i o Rosji, został przez naczelną komendę armji rosyjskiej usunięty i wydalony z Rosji. Red.) z Salonik, że serbski pułkownik Leszanin, który odkomenderowany został do gener. Sarail — oświadczył Magriniemu, iż od 4 dni nie ma żadnych wiadomości ze Serbji.

Zapomniane groby w Piotrkowie

Jeden ze znanych w mieście naszym obywateli przysłał nam następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W ubiegłym tygodniu, w dniu poświęconie pamięci zmarłych, uroczyste obchodzono u nas pamięć poległych bojowników za wolność Ojczyzny.

Zapomniano jednakże, że oprócz grobów powstańców na starym cmentarzu i grobów legionistów, są jeszcze w Piotrkowie zapomniane, zrównane z ziemią, stratomane i przez 50 z górą lat deptane i znieważane groby bojowników, straconych przez moskali na ówczesnych bioniach za cmentarzem żydowskim. Stracono tam siedem osób: Księdza proboszcza z Bnina, b. oficerów rosyjskich: U dymowskiego, Rogowskiiego i Ostrowskiego (ostatnie nazwisko wątpliwe) obywatela ziemskiego Malczewskiego, strzelca Bartłomiejczyka i Bednarza. Wojskowych rozstrzelano, cywilnych powieszono. Zwłoki księdza (i podobno paru innych, lecz

MIECZYŚLAW DZIKOWSKI.

7)

Nasze życie

— W którym miejscu stoi moskiewska konna pikietka? — zapytał Bolesław tego, który się zapytał o hasło.

— Tam od prawej strony lasu, przy rowie...

— O, to dobrze — mruknął chłop z Gruszek.

— A kto stoi, huzar czy kozak?

— Huzar.

— Jedźmy! rzekł Bolesław...

I wyjechali z lasu na pole...

Zaledwie ujechali sto kroków, włościanin, który ciągle jechał przy Bolesławie zatrzymał się...

— Pst!

Stanęli wszyscy.

— Dalej nie możemy jechać — rzekł po cichu do Bolesława — tu trzeba zostawić konie i tym oto rowem, co niedaleko, podkraść się do niego... W rowie wody nie ma, bo wyschła, a zarośnięty jest tak krzakami, że można podejść tuż pod konia i schwytać huzara...

Bolesław myślał.

— Ino — mówił dalej przewodnik — trzeba to zrobić raptem i mieć silne ręce, bo jak się wyrwie, albo krzyknie — to po wszystkim... Rowem też

trzeba się czołgać na brzuchu pomalutku, bo on się pewno bestja ogląda na wszystkie strony i przypatruje uważnie...

— Z koni! — rzekł półgłosem Bolesław.

Zsiedli.

— Dwóch z was pozostanie tu przy koniach, a dwóch z nami...

Później Bolesław dał szczegółowe instrukcje — i we czterech postępowali zwolna i ostrożnie do rowu...

Gdy weszli w rów, naprzód czołgał się przewodnik, jako dokładnie obeznany z miejscowością, tuż za nim Bolesław, obok niego, jeden z towarzyszów, a o krok na samym końcu, czołgał się na brzuchu ostatni...

Zatrzymali się...

— Już go widać — szepnął przewodnik.

Zaczęli się czołgać dalej...

Po chwili znowu się zatrzymali...

W rowie odbyła się narada szeptem... Wszyscy zbliżyli się do siebie głowami i po cichu porozumiewali się o sposób ostatecznego napadu, o który tu dopiero można się było stanowczo porozumieć, bo stąd widać było, jak huzar daleko stoi od rowu, czy stoi w miejscu, czy też przejeżdża się na koniu...

Huzar tymczasem nie trzymał się jednakowego sposobu, co do zachowywania na swoim stanowisku. Raz stał w miejscu i rozglądał się naokoło, drugi

raz przejeżdżał się wzdłuż rowu, od którego się jednak nie oddalał... Pałasz wisiał na ręce na temblaku, a karabinek trzymał w ręku... Gdy stał na miejscu, karabinek opierał o siodło, gdy się przejeżdżał, trzymał go w prawej ręce w powietrzu, lub opierał łufę o łeb konia, pomiędzy uszami...

W miejscu, gdzie się znajdował huzar, rów był zarośnięty wysokimi krzakami, które prawie tworzyły szpaler nad rowem.

Dwóch z czających się, Bolesław i drugi jego towarzysz, podsunęli się tak blisko do huzara, że że ich zaledwie dziesięć kroków od niego dzieliło...

Koń huzara zaczął strzydzić uszami...

Zarżał...

— Mat' twoju! — mruknął huzar i trącił konia ostrogami...

Zwierzę poczęło się kręcić, ale wkrótce ustało spokojnie...

W chwili, gdy huzar zwracał konia, aby przejechać kawalek wzdłuż rowu — z olbrzymiego krzaka wyskoczyło dwóch lotem błyskawicy...

Jeden chwycił konia za cugle, drugi chwycił za karabinek i tak silnie pociągnął huzara za rękę, że ten odrazu zwałił się na ziemię...

— Milcz! bo ci w łeb strzelę, jak psul — odezwał się pół głosem Bolesław, cisnąc jedną ręką huzara za gardło, a drugą przykładając mu rewolwer do czoła...

(D. c. n.)

nie wszystkich) przeniesiono pokryjomu w nocy na cmentarz.

Diugi czas groby bohaterów niewiadomemi reżyma były odznaczane kamieniami polnymi. Z czasem błonia zorano, o grobach zapomniano i obecnie nie wielu ze starszych mieszkańców może je wskazać. Mogiła powieszonych znajduje się na placu, należącym do obywatela p. Warchulskiego, a rozstrzelanych w bliskości muru cmentarnego.

Czy obecnie nie można zapomniane groby odnaleźć i oznaczyć chociażby skromnymi krzyżami z wymienieniem na nich nazwiskami poległych?

Gdyby zajęła się tem jakaś instytucja lub komitet, napewno zdołałyby on zebrać szczegóły o poległych u pozostałych rodzin i sumę na postawienie nagrobka. Mieszkańcy Piotrkowa daliby nowy dowód pamięci o testatorach, a chińskie przysłowie głosi: „Nie zginie naród, który czei prochy ojców”.

Jako zapoczątkowanie na krzyż na mogiły powstańców, załączam kor. 5, prosząc uprzejmie Szan. Redakcję o poparcie mego wniosku.

Łączę wyrazy poważania.

Chętnie drukujemy powyższe pismo i wyrażamy nadzieję, że obywatelstwo piotrkowskie pójdzie za tym szlachetnym głosem i godnie uczci pamięć swych bohaterów.

Ludzie, których nawet grobów rząd carski znieść nie mógł, są wymownym świadectwem słowiańskiej braterskości Rosji dla Polski. Po opuszczeniu Polski przez Rosję odszukujemy te stratowane i zrównane z ziemią groby i oddajemy hołd męczennikom ziemi polskiej. Warszawa odkryła i uczciła pomnikiem groby pięciu poległych. W Galicji odgryzbano stratomany kozackimi kołami grób oficera Legionów polskich, St. Kaszubskiego, powieszony przez rosjan i zwłoki jego złożono z pełnymi honorami i czecią należną na poświęconej ziemi. Godzi się tedy, aby i Piotrków przypominał sobie swych męczenników z przed lat pięćdziesięciu, odszukał ich groby i przekazał je czei potomnych choćby przez postawienie u nich skromnego krzyża. Jesteśmy pewni, że patriotyczny Piotrków pójdzie za głosem powyższym. Kwitując odbiór wymienionej kwoty 5 kor., otwieramy listę składek na postawienie krzyża na mogiłę straconych w Piotrkowie ofiar. Datki prosimy składać w administracji naszego pisma.

Listy łódzkie

(Od naszego korespondenta)

Łódź, 11 bm.

Twardy los wojny odczuła Łódź w stopniu niezrównanie wyższym, niż inne miasta na terenie Królestwa Polskiego. Wypływa to przedewszystkiem z położenia ekonomicznego miasta. Był ekonomiczny miasta naszego opierał się na wywozie wyrobów w głąb cesarstwa. Z chwilą, gdy widmo wojny europejskiej zbliżyło się ku nam, przybierając kształty coraz realniejsze, życie ekonomiczne Łodzi zamierało. Na powierzchnię wypłynęły objawy zgnilizny rosyjskiej gospodarki miejskiej o kształtach potwornych. Na swojej skórze odczuła Łódź, zapetniająca rok rocznie szkatuły państwowe w Petersburgu sumami milionowymi, że cały nasz kraj tylko o tyle miał dla Rosji pewną wartość, gdy można było ciągnąć zeń sumy milionowe: gdy bowiem ogłoszono mobilizację, zgraja czynowników ulotniła się, unosząc skarb banku państwa i fundusze kasy miejskiej.

Organizm komunalny miasta półmilionowego, któreby pod zarządem władz kulturalnych zdołało natychmiast o każdej porze tak zorganizować życie i sprawy miejskie, aby uniknąć katastrof głodowych, — nie mógł tego dokazać w Łodzi, gdzie garstka ludzi — po opuszczeniu miasta przez rosjan — stworzyć musiała w warunkach wysoce nienormalnych instytucje miejskie, na zasadach zbliżonych do systemu zachodnio-europejskiego. Nie wiedziano wówczas, jaki miasto czeka los; polityka gospodarki miejskiej miała cel wytknięty: ratować masy robotnicze przed śmiercią głodową, zwalczać plagę spekulacji drożyznianej, rozstrzygać — w sądach obywatelskich — spory, głównie o robociznę, ując w ręce energiczne a fachowe sprawy sanitarne, zaniedbywane w sposób karygodny przez władze rosyjskie itp.

Spółeczeństwo łódzkie, dawniej nie dopuszczające nawet do wypowiedzania swego głosu w sprawach ogółu interesujących, dało dowód, że, aczkolwiek niewpawne — lepiej i umiejętniej gospodarować potrafi niż ci, którzy wiek cały naszymi byli gospodarzami.

Ironją niesłychaną były słowa wstępującego do Łodzi — po odwołaniu październikowym — komendanta rosyjskiego, że władze rosyjskie wyrażają uznanie godnej podziwu organizacji polskiej milicji obywatelskiej w Łodzi. Powtarzali to ludzie, którzy nieustannie dowodzili nam, żeśmy jeszcze do samodzielnego zarządzania sprawami kraju nie dorosłi!

Fakt sprawowania przez władze obywatelskie w ciągu szeregu miesięcy urzędów miejskich został również należycie oceniony przez władze niemieckie.

Ale fakty powyższe już do przeszłości należą. Poruszyłem je dla tego, aby uprzytomnić czytelnikowi obecną sytuację. Łódź rządzona jest przez władze cywilne niemieckie, które powołały do życia: magistrat, Radę miejską. Instytucje te stworzono na zasadzie przepisów ordynacji miejskiej, nadanej przez Hindenburga. Magistrat składa się z 10 ławników, mianowanych przez władze niemieckie, zaś Rada miejska — 36 radnych po 12 Polaków, Niemców i Żydów. Podział ten mandatów, dokonany w pierwszych miesiącach władz niemieckich, kiedy stosunki miejscowe nie były jeszcze władzom należycie wysłuchane, grzeszy niekonsekwencją. Jeżeli bowiem ludność polska jest pięciokrotnie liczniejsza od ludności niemieckiej — jak to stwierdziła przeprowadzona ostatnio przez władze statystyka ludności — to stosunek liczebny radnych należało odpowiednio utrzymać!

Ciekawie dla stosunków narodowościowych na ziemiach polskich ułożyły się sprawy grup politycznych w łódzkiej Radzie miejskiej. Pewna grupa Niemców łódzkich — przeważnie ze sfery wielkopremysłowych — już od kilku lat propaguje tendencje hakatystyczne. W roku 1912 powołali oni do życia pismo codzienne „Lodzer Rundschau”, które jednakże gruntu podatnego nie znalazło. Ogół Niemców łódzkich nie przedstawia politycznie uświadomionego obozu.

Obecna Rada miejska, miast trzech obozów: polskiego, żydowskiego i niemieckiego, posiada ich tylko dwa: polsko-żydowski i niemiecko-żydowski. Z 12 radnych Żydów 7 przystąpiło do Polaków, 5 zaś do Niemców. W ten sposób liczy grupa polsko-żydowska 19 głosów, zaś niemiecko-żydowska tylko 17.

Nie należy jednak przypuszczać, aby większość polsko-żydowska przewagę swą wyzyskiwała ku szkodzi grupy drugiej. Raczej przeciwnie. Większość ta walczy o to, o co zwykle walczą mniejszości narodowe w reprezentacjach miejskich, sejmowych i t. p. Jesteśmy więc świadkami konsekwentnego wysuwania przez grupę polską na porządek dzienny wszystkich kwestji, mających jakakolwiek styczność z kwestją polską. W poprzedniej korespondencji doniosłem o interpelacji, wniesionej przez dra Sterlinga na posiedzeniu Rady miejskiej w sprawie postępowania się w magistracie jedynie językiem niemieckim, podczas, gdy ordynacja miejska określiła, że językowi polskiemu przysługują także prawa jak niemieckiemu. Interpelacja rozstrzygnięta została w duchu pomyślnym, gdyż nadburmistrz Schoppen, przyznając słuszność wystąpieniu dra Sterlinga przyrzekł wycofać z obiegu druki jednojęzyczne i zastąpić je drukami z tekstem polskim obok niemieckiego.

Praca Rady miejskiej w okresie wojny redukuje się właściwie do zatwierdzania projektów magistratu. Projekty te opracowane są przez władze wspólnie z przedstawicielami magistratu; dopiero gdy magistrat wyraża swoją aprobatę, projekt rozważany jest na ogólnym posiedzeniu Rady. Inicjatywa radnych nie ma więc zbyt wielkiego pola działalności. Ale w ramach możliwości czyni Rada, a właściwie grupa polska, od której wszelkie wnioski i interpelacje prawie wyłącznie pochodzą, wszystko, co uczynić można.

M. W.

Roman Vogel

Współpracownik Dep. Wojsk. N. K. N.

I znowu Parki przecięły nit młodego życia... Niespodzianie, po czterodniowej zaledwie chorobie, odszedł od nas jeden z najenergiczniejszych współpracowników, człowiek pełen zapału i wiary w zwycięstwo wielkiej sprawy odrodzenia Polski.

Ś. p. Roman Vogel od wczesnej młodości zajmował się gorąco losem kraju. W życiu młodzieży brał czynny udział. Strejk szkolny r. 1906 nie pozwolił dokończyć mu studiów. Kształcił się więc sam, gromadził bibliotekę, badał nauki społeczno-polityczne, uczył się i zapoznawał z dziejami oczystymi. Bujny temperament popchał go do pracy literackiej i

dziennikarskiej. W trudnych warunkach objął wydawnictwo „Ech Piotrkowskich” i „Piotrkowianina”. Na placówce redaktora tych organów wytrwał do końca, to jest do chwili, w której reakcja nie powaliła ich zupełnie. Zdanie swoje wypowiedział bez ogródek i śmiało. Nie znosił kompromisów, drogą prawą szedł do celu.

Piotrków ma Romanowi Voglowi do zawdzięczenia cały szereg inicjatyw. On rzucił myśl budowy teatru, on stał na straży postępu.

Ze względu na zalety towarzyskie wszędzie był mile widziany, zjednywał sobie serca kolegów. Czynny brał też udział w stowarzyszeniach piotrkowskich: w Towarzystwie Cyklistów, Esperantystów i t. p.

Z wybuchem wojny śp. Roman Vogel od razu stanął po stronie tych, którzy podnieśli sztandar przeciw Rosji. Dobry organizator i pisarz — użyty został do pracy najodpowiedzialniejszej: do zjednywania zwolenników ruchowi. Na stanowisku emisariusza Dep. Wojsk. N. K. N. wywiązywał się z zadań i obowiązków tak, że rychło zyskał sobie uznanie decydujących czynników instytucji. W Pinczowie, w ziemi kieleckiej, w Radomskowskiem, w Zagłębiu Dąbrowskiem i wielu innych miejscowościach był szermierzem hasła niepodległościowych. Przeorał sumienie grunt wszędzie, gdzie go wydelegowano. Najoporniejszych umiał przekonać i zjednać dla akcji.

Ceniąc te zalety, zaproszono go do współpracownictwa w Łodzi, gdzie miał objąć dział informacyjny o Legionach w prasie łódzkiej. Śmierć nie pozwoliła mu urzeczywistnić tej pracy.

W 28-ej wiosnie życia odszedł na wieki. W chwili przełomu umarł na posterunku. Żołnierzem był dzielnym, walczył na pozycjach najtrudniejszych, zdobywał serca i umysły ludzkie dla ukochanej nade wszystko walki o wolność.

To też na zawsze pozostanie w pamięci tych, którzy w służbie Idei z nim razem współpracowali.

Śp. Roman Vogel urodził się w Piotrkowie w r. 1888. Kształcił się w miejscowym gimnazjum. Pracował w Tow. Wzajemnego Kredytu gub. Piotrkowskiej. Osierocił żonę i małą córeczkę, którą widzieć nie było mu sędzono. Pogrzeb odbył się w Łodzi dnia 12 b. m. przy licznych udziale publiczności, wśród której byli reprezentanci Dep. Wojsk. NKN.

g.

Z kroniki warszawskiej

— **Deputacja szkolna.** W skład deputacji szkolnej warszawskiej, zadaniem której jest pośredniczyć między władzami a komisją oświecenia, zostali powołani pp 1) prof. J. Mikutowski-Pomorski, 2) prof. Bolesław Miklaszewski, 3) i 4) dyrektorzy szkół polskich, Sawicki i Kujawski, 5) pastor Rygier, 6) Meyer-sohn (od gminy żydowskiej, asymilator) 7) żyd-chasyd.

— **Organizacje robotnicze w Warszawie.** W tych dniach powstała w Warszawie „Rada związków zawodowych m. W.”, do której weszło 9 związków zawodowych robotniczych przemysłu: włókiennego, drzewnego, mącznego, metalowego, krawieckiego, malarskiego, skórzanego i mularskiego oraz pracownicy igły. Prócz „Rady”, obejmującej związki, które stoją na gruncie walki klasowej, oraz opierają się na zasadzie międzynarodowej organizacji, z wykluczeniem związków narodowych i wyznaniowych, — istnieje jeszcze „Sekretariat Polskich związków zawodowych”.

Łączy on 7 t. zw. „polskich” związków, a mianowicie: Polski Zw. rob. przem. żelaznego, Polski Zw. rob. ciesielskich, stolarzy i pokrewnych zawodów, Związek cukrowników, Związek garbarzy, Związek ogrodników, Związek pracownic igły i Polski Związek zaw. litografów i pokrewnych zawodów. Uznają one przeciwieństwa interesów klasowych, ale stoją na gruncie narodowym. Są to związki o charakterze umiarkowanym, wrogie, lub obojętne ideom socjalistycznym.

Związki żydowskie w liczbie około 10 grupuje t. zw. Biuro informacyjne Związków zawodowych żydowskich. Charakter tych Związków jest nacjonalistyczno-radykalny.

Wszystkich związków zawodowych jest w Warszawie około 35, a zorganizowanych w sposób powyżej opisany tylko 26. Charakter około 9 związków nie jest bliżej wiadomy.

— **Przepisy o nauczaniu w szkołach ludowych** zawierać będzie — według doniesienia onegdajszej „Deutsche Warschauer Zeitung”, Nr. 2 wydawnictwa urzędowego: Schul-Verordnungsblatt — „Gazeta rozporządzeń, dotyczących się szkolnictwa w Polsce”.

Przepisy te — jak zaznacza „D. W. Ztg.” — wymieniają przedewszystkiem przedmioty, jakie będą wykładane w szkołach ludowych i zawierają poglądowy rozkład godzin wykładowych w szkołach jedno-dwu-trzy i wieloklasowych.

„Godne pochwały są przepisy o pauzach między wykładami ze względu na korzyść w rozwoju umysłowym dzieci” — zaznacza „D. W. Ztg.”, podkreślając następnie to, że w każdej szkole powinna znajdować się mapa Polski w celu dokładnego poznania przez młodzież kraju rodzinnego”.

„Wykonanie takiej mapy — pisze „D. W. Ztg.” — polecono już niemieckiemu zarządowi cywilnemu”.

Pozatem przepisy wymagają, aby każde dziecko posiadało „Śpiewnik”.

Wreszcie „D. W. Ztg.” donosi, że „wakacje Bożego Narodzenia trwać będą w roku bieżącym od d. 18 grudnia do d. 3-go stycznia 1916 r.”.

„W myśl rozporządzenia szefa administracji przy general-gubernatorze (Nr IV/421) w Nr. 2 „Gazety rozporządzeń tyczących się szkolnictwa w Polsce”. — „szkoły ludowe muszą być odpowiednio do tego rozporządzenia ukształtowane do Bożego Narodzenia 1915 r.”.

— **Mundury służby uniwersyteckiej.** Woźni uniwersyteccy otrzymali czapki mundurowe nowego kroju. Są to rogatywki polskie koloru granatowego z dwoma srebrnymi lampasami wokół i litera „U” pośrodku.

Sierota

(Wspomnienie z Wołbórze)

*W oczy nam patrzył tak prosto i pewnie,
jakby żołnierzem był szarym od dawna...
chłopię nieledwie — dziecina zabawna —
iz w piersiach litość wzbierała nam rzewnie.*

*Żalostną wspomnień rozedrgał w nas strunę,
którą tak krwawo zawichrzył los srogi...
On o Klimontów pytał! — O te drogi,
któremi ojciec szedł pod śmierci tunę!*

*A już tam w oczach sierocych chłopczyń,
gdy słuchał twardej żołnierskiej powieści,
nie ujrysz żalu ni też ni boleści —*

*Jeno w nich płomień rozgorzał jedyny,
płomień, co w sercu maleniem wypieścił
żar czynów — w życia dalekie godziny!..*

Piotrków,
w czerwcu 1915 r.

Józef Mączka.
chor. Leg. Polsk.

KRONIKA

— **Nabożeństwo żałobne za poległych Legionistów.** Staraniem Ligi kobiet odbyło się wczoraj w kościele po-Bernardyńskim nabożeństwo żałobne na intencję poległych Legionistów, które odprawił ks. Jeliński w asystencji kleru. Świątynię wypełniły szalenie tłumy publiczności. Przed katedrą, który przykryto sztandarem o barwach narodowych, pełniło straż czterech ulanów polskich. Tu zebrał się na czele z pułk. Sikorskim, szefem Departamentu Wojskowego, wojskowi i cywilni współpracownicy tej instytucji.

W czasie nabożeństwa publiczność odśpiewała: „Z dymem pożarów” i „Boże, coś Polskę”.

— **Pułkownik Zieliński.** Z okazji odznaczenia otrzymał pułkownik Zieliński następujący telegram od Prezydium N. K. N.:

„Pułkownik Zieliński, komendant grupy Legionów polskich, Kozienice powiat Radom. Imieniem Naczelnego Komitetu Narodowego przesyłam bohaterkiemu dowódcy drugiej Brygady Legionów, ojcowskiemu opiekunowi polskich żołnierzy i pełnemu hartu ducha obywatelowi serdeczne powinszowania z powodu stokroć zasłużonego odznaczenia. J a w o r s k i, prezes N. K. N.

— **„Polskiemu żołnierzowi na Wilję”.** Departament wojskowy N. K. N. ogłasza następującą odezwę:

„Dzisiaj Wilja... Cicho dzieci!
Nie obchodźcie jej kolendy,
Niech myśl wasza do tych leci,
Którzy Wilji mieć nie będą.
Niech na oczach waszych staną
Śnieżne rowy i okopy.
W których walczą o wygraną,
Bracia nasi

Pamiętajcie, dzieci, i ty, szkolna młodzieży, z jaką niecierpliwością oczekujecie co roku tego dnia zimowego, kiedy na jasnym niebie zjawia się pierwsza gwiazdka betlejemka; gdy siadając do wieczery wigilijnej, łamiecie się z rodzicami, rodzeństwem, bliskimi opłatkami, życząc sobie „dosiego roku”. A potem serduszką wam biją, bo za chwilę zabłyśnie choinka i wejdzie gwiazdka z podarunkami. Czego tam niema! Zabawki, łakocie, ubranka i te najbardziej upragnione książki, o dawnych bohaterach, co to wędrował borem, lasem, przymierając z głodu czasem, walcząc o wolność ojczyzny. I teraz właśnie żołnierzyki polskie w siwych mundurach, z karabinem w ręku lub konno z szabłą biją się z Moskwą, by wywalczyć wolność dla Polski.

Bóg się rodzi... Przychodzi na ziemię Pan, by zło pokonać, a sprawiedliwość ustanowić. Więc wierzymy, dzieci, sercem gorącym, że z gwiazdką betlejemką zaświta jasna gwiazda szczęścia dla naszego narodu. Ale zima jest mroźna, a trudny żołnierz w polu ciężkie i mozolne. Nieraz o ciłodzie i głodzie stoi gdzieś w lesie, polu, patrząc i nadsłuchując, czy wróg się nie przybliży, czy jemu i towarzyszom jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Przed oczyma zaczynają się iskrzyć gwiazdy, śnieg biały skrypi pod butami, a myśli jego ulatują hen... daleko, do domu rodzinnego, gdzie dawniej w otoczeniu swej rodziny zasiadał do wieczery wigilijnej, przypomina sobie to drzewko Boże, siostry i braci albo swoje małe działki, bawiące się wokół niego... Lecz nagły sygnał trąbki do ataku lub huk armat wyrwie go z tej zadumy, z tego złudzenia, że jest wśród swoich. Prawda, jak to wtedy musi być bardzo przykro? Serce żołnierza jeno mocniej zabije, iza w oku zaświeci, karabin silniej w dłoni ściśnie, a z ust wypadną słowa: „To nic, to nic, byle braciom i dzieciom polskim było później lepiej!”.

Ale my wiemy, że ty, dziecko, swoją młodą, kłiwą duszą czujesz razem z polskim żołnierzem-legionistą i że jego marzenia są twoimi marzeniami, a jego bóle i niedostatki twoimi bólami. Wiemy, że gdybyś ty, dziecko i młodzieży, w dniu wigilijnym miała dostać nie wiem jakie cudne podarki, wiedząc, że tam twoim, jeśli nie z krwi i ciała, to z ducha i nieszczęść bliskim, w rowach strzeleckich może czegoś braknąć, nie umiałabyś się cieszyć i radować pełnią młodzieńczego szlachetnego zapału. Więc, pisząc te słowa, chcemy w was zbudzić ochotę do przyjsia z ofiarą dłońią do naszych żołnierzyków. Chcemy was prosić, byście swoją skrzętnością i pracą, poza obowiązkowymi zajęciami, gromadziły podarunki gwiazdkowe dla legionistów.

Niech gwiazdka betlejemka jednak szczęśliwie świeci nad domem twym rodzinnym i nad okopem polskiego żołnierza. Niech ten żołnierz polski wie, że walcząc, walczy o święte prawa narodu, których urzeczywistnienia wszyscy pragniemy. Niech ta pamięć o legionistach natchnie ich nowymi siłami, by znów szli ochoczo w bój, w zwycięski bój! W ten sposób i ty, młodzieży, w drobnym swoim zakresie przyczynisz się do budowania naszej wielkiej, wolnej Polski.

— **Z pozycji.** Szwadron Legionów, który miesiąc temu poniósł dotkliwą stratę czterech ułanów, poległych pod K. z aspirantem oficerskim Henrykiem Ursynem Pruszyńskim i utracił kilkanaście koni, teraz d. 29 z. m., w rocznicę bitwy pod Mołotkowem wstawił się zestrzeleniem aeroplanu rosyjskiego systemu Voisina wraz z oficerem rosyjskim, który jako obserwator rzucił bomby na miejsca postoju Legionów. Komendant szwadronu por. Przyziński, znany w Krakowie, jako profesor gimn. IV i członek wielu Towarzystw, przeżywszy całą kampanię w Karpatach, od dwóch miesięcy dowodzi szwadronem na nowym trudnym terenie. Szwadron, żyjący jak jedna rodzina, jest w Legionach wzorem drużyny, na śmierć i życie związanej przyjaźnią.

— **Prasa wiedeńska o Legionach.** Wiedeńska „Reichspost” podaje korespondencję z frontu rosyjskiego w Polesiu, ilustrującą podjazdowe walki brygady Piłsudskiego na Wołyniu. Podajemy z niej poniższy wyjątek: „Brygada nasza stoczyła tu wiele zwycięskich walk, w których odznaczyli się szczególnie kornendanci Śmigły, Satyr i Olszyna. Batalion Satyra był dwa razy zupełnie przez rosjan otoczony, oba jednak razy przebił się z bagnietem w rękę, biorąc przytem do niewoli 40 rosjan. Brygada Piłsudskiego, która zajmuje obecnie w armii poczesne stanowisko, dowiodła w ostatnio stoczonych walkach ogromnej sprawności. Piłsudski jest doskonałym znawcą wojny partyzanckiej i swoimi świetnymi sukcesami dowiódł swych strategicznych zdolności”.

— **W sprawie wprowadzenia komunikacji pocztowej** między okupacją austriacką i niemiecką otrzymujemy następującą wiadomość: Już kilkakrotnie od dłuższego czasu przez rozmaite dzienniki była sprawa powyższa poruszana jako nadzwyczaj ważna dla ziem polskich; ostatnio, jak się dowiadujemy, Krakowska Izba Handlowa robi w tym celu starania; otóż byłoby bardzo pożądane, by jednocześnie poruszono sprawę wprowadzenia polskich cenzorów dla listów, gdyż bardzo uciążliwym będzie korzystanie z poczty wobec niezajomości języka niemieckiego nie tylko w piśmie ale i w słowie przez większość polaków. Ze względów finansowych leży to także i w interesie poczty.

— **Kronika łódzka.** W ubiegły wtorek odbyła się narada połączonych władz kierowniczych łódzkiego Tow. Kredytowego miejskiego w Łodzi, poświęcona sprawie jaknajskuteczniejszego ściągania należności od tych członków Towarzystwa, którzy mają możność uregulowania swych wobec Towarzystwa zobowiązań. Uchwalono zwrócić się do nich z odpowiednią odezwą; utworzona ma również być delegacja obywatelska, która ożec ma, która z członków Tow. spłacać mogą długi, a którzy nie. Na najbliższym posiedzeniu połączonych władz Tow. omawiana będzie sprawa, czy dla uregulowania należności zwołać należy ogólne zebranie członków Tow. Urzędy magistratu, mieszczące się obecnie w gmachu Banku Państwa, przeniesione, będą z dniem 1 stycznia 1916 do gmachu byłego magistratu przy Nowym Ryнку. Delegacja niesienia pomocy biednym przy magistracie łódzkim uchwalila powołać do życia komisję rewizyjną, składającą się z 6 członków honorowych.

Pomimo trudności przy dowozie środków żywnościowych, nie odczuwa ludność Pabjanic braku żywności, gdyż kooperatywa spożywcza „Społem” powiększyła liczbę swych sklepów żywnościowych wynoszących obecnie 13. Sklepy te dostarczają ludności żywności po cenach najniższych. „Społem” posiada też własną piekarnię i łanie kuchnie. Komitet niesienia pomocy biednym dbać musi o środki żywnościowe dla 952 niezamożnych z okolic i 4500 stałych mieszkańców Pabjanic. Wielu robotników, nie mogąc znaleźć pracy na miejscu, wywedrowała do Niemiec. Sprawa szkolna rozwija się ostatnio wcale dobrze. Utworzono tu 8 kompletów dla analfabetów, liczących po 100 uczniów. Poza-tem powołano również do życia kursy dla nauczycieli ludowych. Powstało również prywatne gimnazjum żeńskie, którego liczba uczniów wciąż wzrasta (W.)

— **W sprawie kongresu pokojowego.** „Züricher Neuste Nachrichten” zamieszczają następującą informację: Ci, którzy sądzą, że obecna wojna wszechświatowa skończy się ogólnym kongresem i dlatego przygotowują na ten kongres rozmaite memorjały, doznają wielkiego rozczarowania. Oba rządy centralne nie zgodzą się na żaden kongres, naprzykład na taki kongres, jakim był kongres wiedeński. Sytuacja obecna jest zupełnie inna, aniżeli przed stu laty. Teraz nie będzie chodziło o dzielenie Europy lub dbanie o to, by w Europie zachowano tak zwaną równowagę mocarstw. Nadto w razie kongresu musiano dopuścić przedstawiciela Stanów Zjednoczonych i przedstawiciela Japonji. Tymczasem Niemcy nie życzą sobie stanołczo, by do spraw europejskich mieszało się jakieś państwo amerykańskie albo jakieś państwo azjatyckie. Zresztą dyplomacja niemiecka życzy sobie z każdym przeciwnikiem paktować osobno.

Również i swój stosunek do Rosji Niemcy chcą załatwić bez pośrednictwa. Podobną wyłączność dyplomacji niemieckiej zachowuje dla Austro-Węgier przy układaniu się z Włochami. Tylko w ten sposób dzięki układowi z każdym przeciwnikiem z osobna dyplomacja niemiecka i austriacka zabezpieczą się przed wszelkimi pójami przegotowania, co byłoby nieuchronnym, gdyby obie grupy wojujące zebrały się na jakiś wspólny kongres.

— **Zatopienie „Ancony”.** Podwodna łódź austriacka zającażona u wybrzeży sycylijskich zatopiła wielki włoski parowiec

pasażerski „Ancona” płynący z Messyny do Tunisu. Z 412 pasażerów i 160 ludzi załogi zdołano ocalić 160 pasażerów i 10 majtków. Katastrofa nastąpiła pod przyłaskiem „Carbonara”.

— **Hindenburg i Mackensen, obrońcy Rumunji.** Pod tytułem takim ogłasza „Sera” artykuł, w którym pisze między innymi: „Godzina Rumunji wybiła. Mocarstwa centralne postępują zwycięsko naprzód. Rosja spadła z tronu swych marzeń bałkańskich. Rumunja oddech swobodnie, gdyż Hindenburg i Mackensen uwalniają ją z pod jarzma moskiewskiego. Rumunja czuje, że godzina jej nadeszła. Pozostaje jej zadanie ostatniego ciosu moskiewszczyźnie. Nadszedł czas, kiedy przekroczy Prut, aby odzyskać Besarabję. Nie wolno nam dłużej czekać. Hindenburg i Mackensen pokazali nam drogę. Oni ratują Rumunję”.

— **60% ludzkości w wojnie.** Siła liczebna mocarstw centralnych, licząc i najmłodszą ich sojusznicę, Bułgarię, przedstawia się, jak następuje:

Niemcy — 68 milionów, Austro Węgry — 53 mil., Turcja europ. i pozaeurop. około 20 mil., Bułgaria — 4.75 mil. Razem 145.75 milionów.

Siła liczebna narodów, biorących udział po stronie koalicji, daje w sumie wyniki następujące:

Rosja—136 milionów, Anglja—47 mil., Francja—39.6 mil., Belgja—8 mil., Serbja z Czarnogorą—4.8 mil., Włochy—32.5 mil., Japonja—70 mil. Razem 337.9 milionów mieszkańców.

Do cyfr tych atoli doliczyć należy kolonie państw wojujących. Kolonie niemieckie w Azji, Afryce i Australji liczą razem 12 milionów, natomiast ludność wszystkich kolonji Anglji, Francji, Rosji, Belgji i Włoch wynosi około 568 milionów głów. W rezultacie tedy pod sztandarem mocarstw centralnych stoi sił dziś około 157 milionów ludzi, natomiast po stronie koalicji 965 milionów. W sumie ostatecznej otrzymamy cyfrę 1122 milionów ludzi, biorących udział w szalejącej obecnie wojnie. Jakaż to część całego zaludnienia globu ziemskiego? Statystyka oblicza, że ziemię naszą zamieszkuje około 1680 milionów ludzi. Zaczem przeszło 54 procent całej ludzkości bierze udział w wojnie, a około 40 procent zachowuje neutralność i nie jest bezpośrednio włączona w wojnę.

Podobnie niema przesady, gdy mówimy, że wojna nawiedziła większą część kuli ziemskiej pod względem obszaru.

Wszystkie lądy kuli ziemskiej obejmują razem 145 milionów kw. klm. Jeżeli jednak odliczyć od tej cyfry 13 mil. kw. klm., przypadające na kraje pod obu biegunami, niezamieszkałe i przeważnie jeszcze stanowiące „res nullius”, to jako ląd stały, który może być siedzibą ludzką, pozostanie 132 milionów kw. klm. Ponieważ zaś z tego obszaru ogółem 72 milionów kw. klm. objętych jest obecną wojną, bez przesady mówić można, że nawiedziła ona znaczną większość całej kuli ziemskiej.

Postępy w Serbji

Berlin. Urzędowo pod datą 11 listopada: W pościgu za serbami w górach na południe od zachodniej Morawy poczynili dobre postępy. Wzięliśmy do niewoli przeszło 4000 serbów.

Armja gen. Bojadżewa przekroczyła w kilku miejscach Morawę.

Sukcesy nad Styrem

Wspierane ogniem artylerji niemieckiej, wojska austro-węgierskie odrzuciły rosjan z Kostiuchnowki (na północ od kolei Kowel—Sarny) na pozycje ich ku południowi. Wzięto do niewoli 7 oficerów i 200 szeregowców, a zdobyto 8 karabinów maszynowych. Na południe od kolei rozbiły się ataki rosyjskie.

Pod Rygą

Pod Kemmern (na zachód od Rygi) odparliśmy wczoraj 3 ataki, wspierane ogniem okrętów rosyjskich. W nocy wojska nasze cofnęły się planowo i bez przeszkód ze strony nieprzyjaciela z terenu leśnego na zachód i południowy zachód od Schlock, który skutkiem deszczów w dniach ostatnich zamienił się w bagno.

Pod Bersemünde (na południowy wschód od Rygi) w ogniu naszym spełzł na niczem atak nieprzyjacielski. W krótkim kontrataku wzięliśmy do niewoli przeszło 100 rosjan.

Na froncie francuskim

W różnych punktach frontu walki armatnie, jako też ożywione walki przy pomocy min i granatów ręcznych.

Samolot angielski musiał wylądować na północny zachód od Bapaume; pasażerów wzięliśmy do niewoli.

Koszty wojenne Anglji

Rotterdam. (w. wi.) Z Londynu donoszą: Przy ostatnich debatach kredytowych w Izbie oświadczył Asquith, że koszty wojenne Anglji od rozpoczęcia wojny wynoszą 1662 milj. funtów szterl. (Okolo 40 miliardów franków) i że obecnie koszt dzienny jeszcze się podniósł (100 milj. franków dziennie — podczas gdy weszłego roku wynosił tylko 60 milj. fr.) Asquith te olbrzymie koszty tłumaczy wydatkami na zaliczki dla sprzyjających i kosztami wyrobu amunicji. Twierdzi też, że koszt jeszcze się podniesie.

Z walk Legionów na Wołyniu

Legionista, 16-letni chłopak, uczeń lwowskiej szkoły realnej (V klasy) — pisze do ojca pełniącego służbę na bukowińskim placu boju:

W październiku 1915.

Mieliśmy wesołe przygody w lesie, o których Ci napiszę. Otóż jak wiesz, tu na Wołyniu niema stałej linii, tylko jest partyzantka, tak, że nieraz mieliśmy kozaków na tyłach, bokach, itd.

Otóż maszerowaliśmy na pomoc jednemu z naszych baonów, z którym to baonem mieliśmy zdobyć szturmem naznaczoną wieś. Po drodze trzeba było przejść las około 10 kilometrowy.

Po przejściu jakichś 8 klm., nagle z tyłu strzały, krzyki i szarża kawalerji rosyjskiej, to znaczy kozaków i dragonów.

Ponieważ było jeszcze jasno, w tej chwili „salwa“ potem „paczkami“ i kozacy cofnęli się.

No więc ubezpieczonym marszem idziemy dalej.

Ja byłem z moim kapralem i jeszcze jednym „freitrem“ — razem nas trzech, byliśmy lewym boczkiem ubezpieczeniem.

Szliśmy szybko, aby jak najprędzej przejść las, grożący nam ze wszystkich stron.

Było już całkiem ciemno, gdzieś jakaś 9-ta godzina, gdy nagle, my na ubezpieczeniu usłyszeliśmy na kilka kroków komendę rosyjską: „strojsia na pered“ czy „na pierod“ i strzały rosyjskie padły na nas. Równocześnie wpadli czerkiesi na kolumnę. W tej chwili cała kompanja zaczęła strzelać paczkami.

My, to znaczy nas trzech, leżeliśmy na przodzie jakie 3—4 kroki jeden od drugiego.

Jakiś kozak przejechał między nami, w pełnym galopie, tak, że mnie koń trącił kopytem. My trzej salwy do niego.

Ja nagle ujrzałem przy błysku wystrzału, (bo było okropnie ciemno) jakie 4 kroki przedemną moskala, który leciał na mnie z bagnetem. Strzeliłem na odległość jednego kroku, prawie że w samą twarz. Ten padł na ziemię. Mój kapral skoczył mi na pomoc z bagnetem, ale już zapóźno, bo ten leżał. Po chwili wszystko zaczęło cichnąć, bośmy atak odparli.

Mieliśmy wszyscy trzej bajeczne szczęście — atak bowiem był tak nagły, że nie było czasu nawet nas z ubezpieczenia ściągnąć. Cała kompanja

strzelała „paczkami“ wprost na nas, myśmy bowiem leżeli przed jej frontem jakie 70 kroków. Z przodu bili do nas moskale — a myśmy dziwnym trafem wyszli z tego cało.

Pierwsze zapytanie w kompanji, gdy ucichła strzelanina było, „czy żyje boczne ubezpieczenie?“

Kozacy porąbali nam paru ludzi szablami, myśmy ich znowu postrzelali.

Co nas na drugi dzień spotkało, w tym lesie, to wam opowiem.

Ściskam Cię serdecznie

Adaś.

Włosi przyznają tryumf dwuprzym.

Lugano. (w. wł.) Podają tu głosy prasy włoskiej o sytuacji obecnej na Bałkanie. Najbardziej znamienny jest głos „Corriere della Sera“, który dotąd rej wodził w podburzaniu wojennem i zawsze sprawę entente'y przedstawiał jako zwycięską. Oto co pisze „Corriere della Sera“ o klęsce serbów: „Blokada została przerwana, chorągiew niemiecka powiewa na wierzchu bałkańskim, działa, karabiny, łodzie podwodne, amunicja pójdą masami do Turcji i odwrotnie, Niemcy i Austro-Węgry będą mogły sprowadzać ziarno z żyznej równiny bułgarskiej i miedź z kopalń Azji. Do niczego nie prowadzącą rzeczą byłoby tańc ten fakt, lub zmniejszać doniosłość wypadków na Bałkanie. Trzeba powiedzieć: Na razie dwuprzymierze wygrało partję.“

Bernard Shaw: nekrolog Keir Hardie'go i wojna

Znakomity powieściopisarz i dramaturg angielski, Bernard Shaw, poświęca zmarłemu przywódcy niezawisłej partji pracy Keir Hardie'emu wspomnienie pośmiertne, które jest faktycznie satyrą na polityczne stosunki angielskie. Jak wiadomo, Keir Hardie był przeciwnikiem udziału Anglii w wojnie światowej i na tem stanowisku stał do końca życia.

Z owego „nekrologu“ przytaczamy kilka charakterystycznych wyjątków:

„W Izbie gmin i w partji pracy (tzw. delegacji parlamentarnej związków zawodowych) powstaje uczucie ulgi — pisze Shaw — albowiem ciało Jamesa Keir Hardie'go już gnije w ziemi. Mógłbym znowu wywołać trwogę przed nim, twierdząc, że przecież dusza jego żyje. Nie jestem jednak tego pewny, albowiem

zdaje mi się, że Hardie nawet duszę swą zabrał ze sobą. Wobec tego, że brak w Izbie gmin Hardie'go, w czasie obrad nie będzie tam więcej „skandalów“.

Skoro Keir Hardie zabrał głos, by zainterpelować ministrów, mieli oni tylko jeden cel: kłamać bezwstydnie i bezczelnie, jak tylko snob łąć potrafi, mimo istniejące dowody, którymi możnaby ziemię pokryć i niebo zasłonić. Kłamstwo na ławie ministrów zaszło tak daleko, że zapytywać musieliśmy, czy rząd nie ma przyzwoitszego łgarza, łgarza potężnego i bezczelnego, łgarza z przekonaniem i z celem na myśli, słowem osobistość, w której szatan miałby na tyle siły, że mógł w przeciwniku anioła poznać. Niema już Keir Hardie'go, wobec tego kłamstwo nabierze w Izbie gmin swego zwykłego charakteru: spokoju, pewności i godności.

Według mnie nie mógł Keir Hardie nic lepszego zrobić, jak — umrzeć. Nie mogliśmy przecież przyjmować, że wytrzyma dłużej w gronie nędznych niewolników, którzy się za socjalistów uważali, aż wojna odkryła ich prawdziwe oblicze. Cóż on mógł mieć wspólnego z ludźmi, którzy do niedawna byli przeciwnikami powszechnej służby wojskowej i nagle zmienili zdanie, albowiem lord Kitchener oświadczył, że powszechna służba wojskowa jest konieczna. Cóż on mógł mieć wspólnego z ludźmi, którzy w milczeniu przypatrywali się, jak rząd odbierał przed wiekami zdobyte wolności konstytucyjne. Pytał on ich wówczas zdumiony:

— Jesteście wy demokratami? Dopuszczacie do tego?

A oni mu na to:

— Na miłość boską, bądźże cicho. Nie wiesz, że teraz wojna? Czy teraz pora na demokrację, wolność, socjalizm i tym podobne rzeczy? Wstrzymaj się z tem do ukończenia wojny. Wówczas gadaj ile chcesz, abyś nam mógł pozyskiwać głosy wyborców.

Cóż więc pozostało Keir Hardie'emu, jak odejść do nieba i przyznać, że królestwo jego nie z tego świata. Był za stary, by czekać na nowe pokolenie. Lepiej, że umarł.“

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

O G Ł O S Z E N I A

Wodociągi, Pompy

wszelkiego rodzaju — oraz reperacje tychże, zbiorniki, wanny lane i blaszane, turbiny, pompy i nabijacze do beczek i kompletne aparaty do piwa etc. dostarcza i buduje

Inż. JÓZEF SCHROLL

filja KRAKÓW, Pawia 8.

Prospekty i kosztorysy darmo i oplatnie.

Kolporterzy!

Potrzebni kolporterzy na prowincji na całe terytorjum okupacji austriackiej w Król. Pol.

Ładny zarobek!

Lekka praca!

Kolporterzy dostaną zastępstwo „Dziennika Narodowego“, „Wiadomości Polskich“ i wszystkich wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. Zgłaszać się do Administracji wydawnictw Departamentu Wojskowego N. K. N. w Piotrkowie, Bykowska 71.

Ludzie obrotni nie powinni zaniedbać sposobności.

PRZY ZAPOTRZEBOWANIU

różnego rodzaju artykułów chemicznych, farb i innych materiałów, jako to: Olejów maszynowych, olejów roślinnych i świec



prosimy zwracać się z zapytaniem i zamówieniami do firmy:

LOUIS SCHWARZ, WIEDEN VI., Millergasse 29.

Regularna wysyłka wagonami aż do Krakowa.

Teatr „CZARY“

Tylko 3 dni!

t. j. w Piątek 12-go, w Sobotę 13-go i w Niedzielę 14-go Listopada

HANDLARZE DUSZAMI

wybity dramata w 6-ciu wielkich częściach

Z CYKLU BIAŁE NIEWOLNICE W AMERYCE.

Wykonanie najlep. artystów amerykań. Napisy na obrazach w jęz. polskim. Szczegóły w progr. i afiszach.

PRZEŻROCZA

do odczytów o powstaniu listopadowem dostarcza na zamówienie

KRAKOWSKA PRACOWNIA PRZEŻROCZY

J. Cieślińskiego

w Krakowie, ul. Krupnicza 7.

Szaty Liturgiczne, Kapy, Chorągwie, Ornaty, Baldachimy, Stupy, Paramenta kościelne, Kielichy, Monstrancje, Puszki, Świeczniki, Lichtarze

F. Kopaczyński i S-ka

PRACOWNIA DLA SZTUKI KOŚCIELNEJ

Kraków, Bracka 2.

LISTY STRAT Leg. Pol. za czas od początku do sierpnia b. r. nabywać można w składnicy wydawnictw Departamentu Wojsk. N. K. N. w Piotrkowie, ulica Bykowska L. 71.

Tylko pierwszej jakości!

Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca

Wojciech Olszowski

KRAKÓW, MAŁY RYNEK.